GŁOS NARODU

NR. 438. — ROK XXVI. | KRAKÓW, CZWARTEK DNIA 7. WRZESNIA 1916 R. | WYDANIE WIECZORNE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— POŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA SW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAC:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 7. września.

Urzędownie ogłaszają 7. września 1916:

Wschodni teren.

Front rumuński: Pod Olah Toplicza cofnięto nasze wojska na wzgórza na zachód od tej miejscowości, aby uniknąć grożącego im oskrzydlenia. Zresztą przy niezmienionem położeniu nie było szczególnych zdarzeń.

Front Arcyksięcia Karola: Kilkakrotne bardzo zacięte ataki, które nieprzyjaciel skierował przeciw naszemu frontowi karpackiemu, zostały odparte po części po zaciętych walkach zblizka, po części zaś przez kontratak. Nieprzyjaciel poniósł przytem wielkie straty. Na południowy zachód od Fudul Moldovi doprowadził własny atak do zdobycia nieprzyjacielskiego punktu oparcia w blokhauzie; 88 niezranionych jeńców wpadło w nasze ręce.

Między Złotą Lipą a Dniestrem w związku z opisanymi wczoraj walkami zajęliśmy przygotowane stanowisko.

Na wschód i południowy wschód od Brzeżan nieprzyjacielskie ataki nie doprowadziły do żadnych sukcesów.

Front ks. bawarskiego: U armii generała pułkownika Boehm Ermollego odparto ogniem odosobnione próby ataku nieprzyjacielskiego. Na reszcie frontu mierny obustronny ogień działowy.

Włoski teren.

W okolicy Gorycyi nasza artylerya ostrzeliwała przejścia przez Soczę, podczas gdy nieprzyjaciel trzymał pod ogniem nasze pozycye pod Lokvic i kilka miejscowości w dolinie Wipawy.

Na froncie Sugana odparto łatwo włoskie oddziały wywiadowcze, które posunęły się ku Civaron pod silną ochroną działową.

Południowo-wschodni teren.

Położenie niezmienione.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. Hoefer m. p. p.

Na froncie wschodnim.

P. E. Lennhof donosi za pozwoleniem kwatery prasowej pod datą 6 bm.:

Walki z Rumunami w Siedmiogrodzie nie przybrały dotąd większych rozmiarów; trwają tylko potyczki obustronnych przednich wojsk.

Na froncie karpackim powtórzyły się wielkie rosyjskie ataki w obszarze Czarnego Czeremoszu na południe od Bystrzycy. Rosyanie starali się z wielkiem napięciem sił cofnąć niemiecką linię na wzgórzach, zostali jednak odrzuceni. Na zachód od wzgórza Płoska odparto nieprzyjacielskie kolumny, które usiłowały posunąć się w tym lesistym terenie od Bystrzycy ku wązkiej przełęczy Pantyrskiej, na południe od Rafajłowej.

Na północ od Dniestru ponowili Rosyanie ataki masowe. Natarcie skierowane było na teren na wschód od Halicza. Stanowiska nasze znajdowały się pod gwałtownym ogniem i były celem licznych ataków. Gdy przed kilku dniami koło Horożanki nastąpiło cofnięcie się, przesunięto część linii wczoraj, wobec przewagi na niektórych punktach nieco na zachód. Rosyjskie silne ataki na południowe skrzydło armii Böhm-Ermollego, na północ od Zborowa, rozbiły się znowu.

Bitwa koło Świniuchów wymagała po stronie rosyjskiej nadzwyczajnych ofiar. Siły użyte do szturmu szły miejscami w 10 rzędach. Tylko w niewielu odcinkach dotarły one poza przeszkody. Usiłowania ich jednak były daremne. Bardzo ciężkie straty przeciwnika były koło Wojnina, na północ od Świniuchów, gdzie naliczono 7 tysięcy poległych.

Węgierscy ochotnicy.

Budapeszt. (T. pryw.) Według doniesień pism, bardzo wielu obywateli węgierskich zgłasza się do wojska, by walczyć przeciw Rumunii. Ministeryum honwedów wydało wobec tego rozporządzenie, że ochotnicy ci, pomimo uznania za niezdolnych i przekroczenia wieku wojskowego mogą zgłosić się do szeregów bez przekładania dokumentów. Roczniki 1899 i 1900 muszą mieć pisemne pozwolenie rodziców z wyjątkiem obywateli Siedmiogrodzkich. Dla tych wystarczy nawet ustne zezwolenie rodziców.

Ochotników wcieli się do pułków walczących na froncie rumuńskim.

Neutralność Holandyi i Szwajcaryi.

Berlin. (B. Kor.) Poseł holenderski i szwajcarski z polecenia swych rządów ponownie potwierdzili w Berlinei oświadczenie zachowania ścisłej neutralności wobec wojujących. Według doniesienia z Madrytu, rząd hiszpański ogłosił również oświadczenie swej neutralności.

Rozstrzygnięcie — na przyszłą wiosnę!

Berno szwajc. (T. pryw.) Pisma londyńskie otrzymują telegram o rozmowie, jaką miał rosyjski minister wojny p. Szuwajew, z przedstawicielami prasy zagranicznej.

Minister omawiał wkroczenie Rumunii. Podnosił, że udział armii rumuńskiej, doskonale uzbrojonej i liczebnie silnej, będzie powitany z radością. Współdziałanie Rumunii skróci wojnę, lecz trzeba się i z tem liczyć, że trzecia kampania zimowa będzie przeprowadzoną. P. Szuwajew dał do zrozumienia, że decyzya zapadnie na Bałkanie, a Rosya będzie przytem w znacznych rozmiarach współdziałała czynnie. Zaznaczył, że Rosya ma na Bałkanie do przeprowadzenia wielkie plany, których wykonanie będzie wymagało czasu. Ostatnie wielkie decyzye zapadną prawdopodobnie na przyszłą wiosnę, lecz entente'a w każdym razie będzie wojnę prowadziła dopóty, dopóki nie osiągnie zakreślonych sobie celów, rozwijając wszystkie siły.

Wojna z Rumunią.

Stanowisko króla Ferdynanda.

Wiedeń. (T. pryw.) W niektórych dziennikach niemieckich pojawiały się ostatniemi czasy niejasne wiadomości o stanowisku króla Ferdynanda rumuńskiego wobec wypowiedzenia wojny. Z doniesień tych miało wynikać, że król nie życzył sobie wojny i że wybuchnęła ona wbrew jego woli. Obecnie półurzędowy „Fremdenblatt“ zamieszcza na pierwszej stronicy telegram z Zurychu, w którym donosi:

„Na podstawie pewnych informacyj dyplomatycznych okazuje się, że zupełnie nieprawdziwe są twierdzenia, jakoby król Ferdynand uległ niespodziewanemu naciskowi ze strony p. Bratianu i jakoby do ostatka miał zamiar dotrzymać układu, obowiązującego z mocarstwami centralnemi. Król Ferdynand był doskonale poinformowany o rokowaniach prezydenta gabinetu z czwórporozumieniem i układy te pochwalał, a nadto brał w nich udział.

„Zupełną fantazyą jest opis dramatycznej sceny, jaka miała odegrać się w sali bibliotecznej zamku królewskiego w Bukareszcie, że król wówczas bronił się przed żądaniami Bratianu i posła rosyjskiego Koziełła-Poklewskiego, lecz Bratianu miał zamknąć usta oświadczeniem, iż wszystko już gotowe do wypowiedzenia wojny. Żadnej sceny podobnej w Bukareszcie nie było. Wprawdzie król, równie, jak p. Bratianu, oświadczyli austro-węgierskiemu Czerninowi, jeszcze bezpośrednio przed wypowiedzeniem wojny, że Rumunia pozostanie neutralną, lecz działali za porozumieniem, tak samo jak przy poprzednich umowach z mocarstwami entente'y.

Bezowocne zabiegi.

Berlin. (T. pryw.) Korespondent „Berliner Tageblattu“ dowiaduje się z Sigmaringen, że ks. Hohenzollern-Sigmaringen starał się do ostatniej chwili nakłonić swego brata króla Rumunii do zachowania neutralności. — Wszelkie dokumenty w tej sprawie zostaną wkrótce opublikowane.

Gen. Iwanow w Bukareszcie.

Haga (T. pryw.) Paryski korespondent „Berlinske Tidende“ donosi, że komendant rosyjskich wojsk w Rumunii, Iwanow przybył z pięciu rosyjskimi oficerami do Bukaresztu, witany owacyjnie przez ludność, poczem przyjęty był przez króla Ferdynanda.

Pożyczka rumuńska w Londynie.

Amsterdam. (T. pryw.) Rumunia pertraktuje w Londynie w celu zaciągnięcia pożyczki wojennej w wysokości 800 milionów lei.

Odwrót Rumunów z Dobrudży.

Kolonia. (B. Kor.) „Koeln. Ztg.“ donosi z Sofii: Według urzędownie potwierdzonych wiadomości, władze rumuńskie przy opuszczaniu Nowej Dobrudży każą palić wszystkie wsi i z ludnością bułgarską obchodzą się źle. Po Palbuny przybyło przeszło 3000 uchodźców wieśniaków. To jeszcze więcej podnieca posuwających się naprzód bułgarskich żołnierzy.

Radosławow o ofenzywie bułgarskiej.

Kolonia. (B. Kor.) Wobec korespondenta sofijskiego „Koeln. Ztg.“ oświadczył prezydent ministrów Radosławow, że szybkie skuteczne posuwanie się Bułgarów naprzód w Dobrudży wykazuje, jak Bułgarya silną jest wojskowo. Duch w wojsku panuje znakomity. Obecnie wybiła godzina, w której Bułgaryi zapłaci Rumunii wszystkie rachunki. Czterodniowe zwłóczenie rządu z wypowiedzeniem Rumunii wojny było konieczne ze względu na potrzebne strategiczne zarządzenia, jakie w tym czasie można było zręcznie ukryć wobec Rumunii i jej sprzymierzeńców. Prezydent ministrów wskazał z zaufaniem na sytuacyę, jaka się w międzyczasie wytworzyła przez opróżnienie przeważnej części Nowej Dobrudży.

W kwestyi greckiej oświadczył on, że dotychczasowe przyjazne stosunki będą utrzymywane. Należy spokojnie wyczekiwać, czy i kiedy Grecya wystąpi. W każdym razie obecnie nie należy się obawiać żadnego zakłócenia.

Prezydent ministrów uważa obecny okres wojny za ostatni, który ojczyźnie przyniesie rozstrzygające zwycięstwo.

Bitwa nad Sommą.

Berlin. (T. pryw.) Do „Voss. Ztg.“ telegrafują z Genewy, że według tamtejszych dzienników bitwa obecna nad Sommą jest największą, jaką stoczono w dzisiejszej wojnie. Atak francuski został podjęty przez kierownictwo armii za dokładnem porozumieniem ze wszystkiemi sztabami entente'y. Do ataku idą niebywałe masy wojsk, między innemi najlepsze bataliony strzelców alpejskich, oraz pułki, rekrutowane z obszarów nad Sommą, zajętych przez wojska niemieckie.

Berlin. (T. pryw.) Z Rotterdamu otrzymuje „Lokal-Anzeiger“ treść depesz, jakie korespondent „Timesa“ nadsyła z głównej angielskiej kwatery prasowej. Jest to resume walk poniedziałkowych na lewem skrzydle armii angielskiej.

Australczycy stali koło Mauquet, gdzie walka była najzaciętszą. Z folwarku tego pozostały tylko kupy gruzów i pnie drzew, ściętych granatami. Niemcy otoczyli folwark rowami i głębokiemi zakrywkami, tak, że powstała istna forteca. Australczycy zaatakowali w poniedziałek zrana przed świtem. Przed atakiem wszczął się ogień huraganowy artyleryi. W parę minut po zaczęciu ataku, niemiecka artylerya rozpoczęła ogień zaporowy na front angielski i na rowy rezerw. Mimo to żołnierze nasi poszli naprzód. Nieprzyjaciel poumieszczał karabiny maszynowe w rodzaju małych jaskiń; wszystkie rowy i zakątki folwarku były silnie obsadzone. Australczycy trzymali się znakomicie.

Równocześnie zaczęły się ataki na południową część doliny Ancre. Szło o to, aby odwrócić uwagę od ataku na Mouquet. Pozycye niemieckie nad Ancre należą do najsilniejszych na całym froncie zachodnim. Mieszczą na stokach koło Thiep i koło Beaumont Hamel. Była to pozycya wprost olbrzymia, umocniona wszelkimi możliwymi sposobami. Wojska nasze przełamały ją na lewem skrzydle frontu, w północnej części doliny. Wojska nasze na prawem skrzydle zostały zatrzymane na bardzo silnych pozycyach na południu doliny. Nasze skrzydło lewe, widząc że prawe niema zakrycia cofnęło się znów w rowy, poprzednio zdobyte. Straty były stosunkowo małe.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (B. Kor.) Z kwatery prasowej donoszą komunikat francuski z dnia 5 bm. godz. 11 w nocy: Na froncie Sommy poczyniliśmy pomimo złej pogody, dalsze postępy i osiągnęliśmy naszą linię w okolicy na wschód od Le Forest po szeregu świetnych walk, w jakich wojska nasze wykazały żelazną nieustępliwość. Zajęliśmy zachodni kraniec lasku Anderlu, wzięliśmy szturmem fermę Hopital i lasek Rainette, zdobywając nadto część lasku Martieres i zajęliśmy zewnętrzną część grzbietu górskiego, przerzynającego drogę z Bouchavesnes do Clery. Uzyskaliśmy połączenie między naszemi stanowiskami leżącemi po obu brzegach rzeki przyczem zajęliśmy wieś Ommiecourt.

Zdobyty w walkach od 3. bm. na odcinku północnym materyał wojenny wynosi dotychczas: 32 działa w tem 24 ciężkich, 2 miotacze bomb, 2 mniejsze armaty znaczną ilość granatów (15 cm. kalibr.) jeden balon na uwięzi, wiele karabinów maszynowych. W ciągu ostatniego dnia wzięliśmy jeńców.

Nieprzyjaciel podejmował bardzo gwałtowne kontrataki przy użyciu znacznych sił, w kilkunastu punktach głównie na południowy zachód od Barleux i na południowy wschód od Belloy. Pomimo wielkich wysiłków nieprzyjaciela utrzymaliśmy nasze stanowiska, zadając mu znaczne straty. Między Vermandovillers a Chilly zmniejszyliśmy liczbę punktów przednich zajętych dotychczas przez Niemców. Na wschód od Soyecourt wzięliśmy w ataku linie niemiecką na północno-zachodnim i południowym skraju parku w Deniecourt.

Ogólna liczba jeńców wziętych od wczoraj na południe od Sommy wynosi — 4.047 w tem 57 oficerów, w południowym odcinku wpadło w nasze ręce cztery ciężkie działa i około 100 karabinów maszynowych. Na całym zaś froncie Sommy wzięliśmy od 3 bm. 6.650 jeńców, 36 dział w tem 28 grubszego kalibru.

Komunikat angielski.

Wiedeń. (B. Kor.) Z kwatery prasowej donoszą: Komunikat angielski z dnia 5 bm.: W ciągu nocy posunęliśmy nasze zdobycze terenowe koło Guillemont. Pomimo oporu nieprzyjaciela posunęliśmy dalej nasze stanowiska o 1500 jardów na wschód od Guillemonti wtargnęliśmy do lasu Leuze.

Dalej na południe cały obszar urządzeń obronnych nieprzyjaciela na froncie 1000 jardów pod Felsemont wpadł w nasze ręce. Ogólna liczba wziętych przez nas jeńców od 3 bm. wynosi 1000. Walki koło Giuchy trwają dalej. Od niedzieli do dzisiaj wzięliśmy drugie stanowiska nieprzyjaciela na froncie fermy Mouquet aż do linii francuskiej.

Komunikat wieczorny. Doszliśmy do dalszych urządzeń w lasku Leuze. Pomimo straszliwego ognia bateryi nieprzyjacielskich wojska nasze posuwają się stale naprzód między Falsemont a Leuze.

Płonący Zeppelin.

Berlin. (T. pryw.) „Telegraf Union“ podaje sprawozdanie biura Reutera o ostatnim ataku Zeppelinów na Londyn: Na zawsze w pamięci pozostanie wspomnienie tego, co przeżyli mieszkańcy Londynu w nocy napadu Zeppelina, choć trwał on tylko dwadzieścia minut. W chwili zbliżania się napastnika oświetlały nieboskłon reflektory, następnie dał się słyszeć w dali łoskot, podobny hukowi piorunu, a tuż za tym odgłosem, odkryły reflektory szybującego w powietrzu Zeppelina. Tu i tam biły do niego działa, a Zeppelin, szukał schronienia w chmurach.

W kilka chwil dramat dobiegł punktu kulminacyjnego. Zeppelin buchnął płomieniem. Cały Londyn oblała jaskrawa łuna, jakby przy zachodzie słońca. Przez chwilę, można było widzieć dokładnie, wieże, kominy i druty telegraficzne. Wkrótce potem nastała znowu ciemność. Podczas jazdy, ścigały Zeppelina aparaty lotnicze, których kontury widać było w świetle reflektorów.

Naoczny świadek, który z blizkości widział upadek okrętu powietrznego pisze, że wśród strasznego huku spadł na ziemię przednią komorą. Ulatujący gaz ogarnęły płomienie, a bezpośrednio potem powłokę balonu. Pożar trwał około półtorej godziny, twarzyszyły mu ustawiczne eksplozye karabinów maszynowych; otaczający zalewali wodą szczątki zniszczonego balonu.

W niedzielę zwiedzały tysiączne tłumy miejsce upadku.

Pogrzeb załogi Zeppelina.

Londyn. (B. Kor.) Biuro Reutera donosi: Zwłoki oficerów i załogi niemieckiego okrętu powietrznego, zestrzelonego dn. 3 bm., pochowano z honorami wojskowymi. W pogrzebie uczestniczył wielki tłum ludzi, w milczeniu, z odsłoniętemi głowami. Trumna komendanta miała napis: Nieznany niemiecki oficer, który jako dowódca okrętu powietrznego Zeppelina, śmierć znalazł.

Z Grecyi.

Wezwanie do opuszczenia Grecyi.

Genewa. (T. pryw.) Według doniesień dzienników paryskich z Aten otrzymali poddani państw centralnych wezwanie do opuszczenia Grecyi w ciągu 24 godzin. Nie tyczy się to zastępców dyplomatycznych tych państw.

Grecya a Włochy.

Kopenhaga. (T. pryw.) „Russkoje Wiedomosti“ donosi z Salonik: Sytuacyę w Grecyi można porównać do krateru, którego wybuch jest spodziewanym. W Atenach zaszły wypadki, które częściowo skierowane były przeciw ententcie, a pozostawały w ścisłym związku z wtargnięciem Włoch do Chimary. Przyszło nawet do krwawych starć, pomiędzy ludnością epirską a wojskami włoskiemi. Położenie utrudnia jeszcze wskutek przyłączenia się do oporu wojsk greckich. Rząd wzmocnił wojska przez dodanie im 16 dywizyi, przez co chce dać do zrozumienia, że wobec wtargnięcia wojsk włoskich do Epiru nie ograniczy się do roli biernego obserwatora.

Wzmocnienie floty w Pireusie.

Lugano. (T. pryw.) „Secolo“ donosi z Aten: Flota państw związkowych w porcie Pireus została wzmocniona przez 2 pancerniki i 18 krążowników.

Król Konstanty i Venizelos.

Zurych. (T. pryw.) „Daily Mail“ donosi z Aten, że nastąpiło dawno oczekiwane porozumienie pomiędzy królem a Venizelosem. Ponieważ wszystkie partye obiecały poparcie gabinetowi Zaimisa, zdaje się, że opozycya została zmuszona do milczenia. Według doniesienia „Timesa“ z Aten agenci policyjni angielscy zaaresztowali wiele osób, pomiędzy niemi kilku greckich dziennikarzy, wówczas, kiedy wszystkie żądania czwórporozumienia były przyjęte.

„Koncert Europejski“.

Rotterdam. (T. pryw.) „Nation“ podaje myśl przywrócenia po wojnie „koncertu europejskiego“, w którym wzięliby udział także Niemcy. Koncert ma na celu stworzenie związku pokojowego. Pismo sprzeciwia się zarówno myśli o zniszczeniu państw centralnych, jak również zajmuje stanowisko nieprzychylne wobec planowego bojkotowania państw centralnych na polu gospodarczem. — Wayfarer — polityczny współpracownik, ostrzega Anglików przed optymizmem, że Niemcy mogliby uledz zupełnemu pobiciu. Inne myśli o tem żywi armia, żołnierze w polu pod tym względem są więcej umiarkowani w sądach, aniżeli o-

bywatelstwo i prasa. Znachodzą się w państwach ententy, na stanowiskach kierujących, mężowie, którzy mając zrozumienie dla ogólnego położenia Europy przewidują zgubę tak dla zwycięzców jakoteż dla zwyciężonych, gdyby obecna walka miała trwać bez końca. Obecna pora nie jest odpowiednia dla celów polityki lekkomyślnej. Wayfarer idzie w swych przypuszczeniach dalej i oświadcza, że przygotowania pokojowe weszły już w stadyum początkowe. W istocie, przygotowania te mają raczej charakter propagandy idei cywilizacyi, aniżeli układania warunków pokojowych.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 7 września).

Nacisk na Danię.

Genewa. (Tel. pryw.) „Paris Midi" donosi, iż w najbliższych tygodniach może jeszcze jedno neutralne państwo wstąpi jako sprzymierzeniec w szeregi ententy. W każdym razie nie jest nim Grecya. Odnosić się to może do Danii, na którą zamierza koalicya wywrzeć nacisk, celem uzyskania dla swej floty wolnego przejazdu na Bałtyk.

Zmiana frontu wobec Szwecyi.

Kopenhaga. (B. kor.) „National Tidende" donosi z Malmoe: Zdaje się, jakoby Anglia nagle zajmowała o wiele przyjaźniejsze stanowisko wobec Szwecyi. Konfiskaty parowców ustały, a nadto szereg okrętów zwrocono.

Posiedzenie Komisyi politycznej Koła polskiego.

Wiedeń. (B. kor.) Z sekretaryatu Koła polskiego donoszą, że prezes Dr Biliński zaprosił członków komisyi politycznej na posiedzenie, które odbędzie się w Wiedniu we wtorek d. 19 września o g. 5 popołudniu. Posiedzenie prezydyum Koła odbędzie się tego samego dnia o g. 11.30 przedpołudniem. Termin zwołania posiedzenia Koła polskiego ustalony zostanie po odbyciu powyższych zebrań.

Z Warszawy.

W „Kur. warsz." czytamy: W niedzielę o godz. 10 rano odbyła się pierwsza msza unicka w kaplicy oddziału straży ogniowej w ratuszu. Mszę św. odprawił X. Furman; dyakonem był inicyator nabożeństwa p. Rudiuk, który ukończył seminaryum w Chełmie i był dyrektorem chóru u OO. Bazylianów. Na nabożeństwie było wielu unitów ,w tej liczbie znaczny zastęp strażaków, pomiędzy którymi, jak się okazało, są liczni wyznawcy Unii.

Władze niemieckie zatwierdziły w tych dniach ustawę Związku weteranów z r. 1863. Każdy, kto pretenduje do zapisania się na członka zrzeszenia weteranów 1863 r., obowiązany jest wypełnić odpowiedni blankiet drukowany, który jest niejako legitymacyą kandydata. Kandydaci wątpliwi będą poddani ścisłemu sprawdzeniu, o ile to będzie możebne. Po zapisaniu się odpowiedniej liczby kandydatów i sprawdzeniu, zwołane będzie ogólne zebranie, na którem rozdane będą egzemplarze drukowane ustawy i wybrany będzie zarząd, oraz komisya rewizyjna.

Wydatki nadzwyczajne, które kasa miejska musi ponosić na prowadzenie instytucyj, związanych z wojną, wynosiły w r. b .3,595.505 rb. Na rok bieżący wydatki te obliczono na 21.5 miliona rubli. Najpoważniejszą rubrykę wydatków, bo dochodzącą do 4 i pół miliona rb., stanowi zasiłek z kasy miejskiej na pomoc żywnościową. Sekcya tanich kuchni za obiady dla komisyi rozdawnictwa i na mleko dla dzieci pobiera z kasy miejskiej zapomogę w rozmiarach przewidzianych do końca roku na 3,639.770 rb. Prezydyum sekcyi zażądało podwyższenia tej sumy w stosunku około 100.000 rb. miesięcznie. Za straty na obiadach płatnych sekcya otrzymuje w tym smaym okresie 235.000 rb. Inwestycya i remont tanich kuchni wynoszą 61.647 rb.

Na ostatniem zebraniu towarzyskiem członków Towarzystwa rozwoju przemysłu, rzemiosł i handlu p. Sylwin Strakacz wygłosił pogadankę na temat: „Samodzielność gospodarcza ziem polskich". Prelegent wyjaśnił, że samodzielność gospodarcza danego kraju polega przedewszystkiem na możności płacenia za towary, nabywane u obcych, nie skrystalizowaną w pieniądzu pracą, lecz towarami, wytworzonymi we własnym kraju. Przytaczając szereg przykładów i argumentów, prelegent usiłował wykazać, że posiadamy wszelkie warunki, niezbędne do uzyskania całkowitej samodzielności ekonomicznej. Rosyjska polityka celna i taryfowa, oraz brak oświaty zawodowej przyczyniły się do tego, że nie zdołaliśmy dotychczas osiągnąć tej samodzielności.

Pod tytułem „Sto lat rządów rosyjskich w Polsce" — polskie Towarzystwo krajoznawcze organizuje 10 odczytów, które wygłosi prof. Henryk Mościcki. Od upadku Rzeczypospolitej Polskiej począwszy, prelegent przejdzie kolejno do czasów rozbioru ziem naszych, zatrzymując się następnie dłużej nad dziejami Księstwa Warszawskiego i założeniem Królestwa Polskiego. Później idą lata wielkich porywów ducha, rok 1830 i 1863, które w nowem świetle będą słuchaczom przedstawione. Odczyty rozpoczną się d. 26 bm. w wielkiej sali Muzeum rolnictwa i przemysłu.

W sobotę wieczorem grupa osób przybyła na ulicę hr. Berga, gdzie przy pomocy drabinki usunięto z murów dwie tablice z dotychczasową nazwą ulicy „hr. Berga" (przy Krakowskiem Przedmieściu i przy ul. Mazowieckiej). Na miejsce starych tablic przybito tablice z napisem „ulica Romualda Traugutta". Nowe tablice mają napis wymalowany białą farbą na tle czerwonem. Nad i pod napisem wymalowano ozdoby ornamentacyjne.

Z siedmiogrodzko-rumuńskiej granicy.

(r. w.). Piękny to kraj, wybrany dla niemieckiego osiedlenia, dźwignięty gospodarczo siłami niemieckiemi, — pisze „Vorwärts". Góry pokryte lasem, ciągną się ku południowi i wschodowi, staczają się ku granicom Rumunii. Piękny krajobraz, opisywany często krocie, staje się terenem walk. Od górnego biegu Marosu ku górze kończą się lesiste wzgórza, a występują skaliste grzebienie gór granicznych z dawnem Księstwem Mołdawii, których najwyższe wzniesienie osiąga 2000 metrów.

Widzimy tam liczne tartaki, będące własnością żydów, którzy w dziedzinie handlu zajmują tam panujące stanowisko. Silnie występuje tam osiedlone plemię Szeklerów, zachowujące swe właściwości narodowe. Prowadzą oni gospodarstwa alpejskie, piękne drewniane domki narzucone gliną, są ich mieszkaniami; właściwą zaś ludność tubylczą tworzą Rumuni. Turysta spotyka tam liczne huty, źródła mineralne, będące w stanie eksploatacyi i wyczerpane. Głównym okręgiem osiedleńczym jest płaskowzgórze Csik z uroczemi miejscowościami, jak Csik-Szereda nad Alutą, zdobywające sięgającą daleko sławę wśród turystów.

Inny zupełnie krajobraz roztacza się na południowem pograniczu węgiersko-rumuńskiem. Transylwania, zwana przez Węgrów: Erdely, przez Rumunów: Andealu. wzgórze to gęsto zalesione, tworzą graniczny wał ochronny. U podnóża Alp transylwańskich ścielą się: Kronstadt, Fogaras, Hermannstadt, Hatszeg i Karanfedes. Turysta spotyka tam wszędzie „Saksów", którzy jako osiedleńcy zamieszkali ten okręg, tworząc wpadającą w oko różnicę pomiędzy nimi a Rumunami. Budowle i kościoły saskich kolonistów otoczone są jak zamki silnymi murami, czyniącemi wrażenie średniowiecza. Gdy od południa zbliżamy się ku Kronstadtowi, widzimy olbrzymi blok skał podobnych do grupy ludzi, występujący na wzniesieniu 2500 metrów. Górskie rzeki i potoki wykorzystane są dla przemysłu: fabryk papieru i celulozy.

Na wschód od grzebienia Karpat ścieli się szerokie urodzajne płaskowzgórze, przecięte licznymi potokami, wysychającymi w czasie upałów, a w czasie deszczów wyglądają groźnie. Wsie tu położone składają się z ludności często rumuńskiej, zabudowane gęsto i w kształty typie. Przy każdym domku ogródek, stajnia i gospodarcze budynki, ciągną się wzdłuż dróg, nieuposażonych w bruki i chodniki; zatem błotnistych i niezdrowych w czasie słoty. Od Hermanstadtu poczynają się Sibińskie wzgórza Karpat, piękna to okolica, znana ze skorowidzów i prospektów rozsyłanych za granicę. Tworzą ją lesiste miejscowości uczęszczane jako letniska, gdzie dzikie potoki szumią po skałach, czasem wśród lasów natrafia się na bagniska, a u stóp gór rozciągają się rumuńskie wsie. Taki jest krajobraz obecnego terenu wojny, pogranicza, przez które przesuwają się nieprzyjacielskie oddziały, przedzierające się przez gęste zarośla, przesmyki górskie, a ciche czarowne wzgórza trzęsą się od huku dział, rozlega się echo grzechotania karabinów maszynowych, wojna zmieniła wygląd uroczysk, przerwała panującą tam ciszę, skrwawiła ziemię i skały, a lud skazała na tułaczkę. Smutne czasy!

KRONIKA.

Z miasta.

Gminne zasiłki drożyźniane. Pod przew. prezydenta Dra Leo odbyło się wczoraj wspólne posiedzenie Sekcyi skarbowej z prawniczą, na którem uchwalono przedłożyć Radzie m. wnioski o przyznanie emerytom i emerytkom gminnym zasiłków z powodu drożyzny w wysokości wymiaru zasiłków rządowych, oraz wnioski o podwyższenie dodatku drożyźnianego dla pomocników kancelaryjnych, służby etatowej magistratu i służby prowizorycznej gminnej.

Zmiany w Radzie miejskiej. Sekcya prawnicza uchwaliła wczoraj przedstawić Radzie m. wniosek o powołanie inż. Edwarda Uderskiego do pełnienia obowiązków radzieckich aż do najbliższych wyborów, w miejsce ś. p. radcy m. Tomasza Sołtysika.

Ś. p. Jadwiga Strokowa. W dniu 6. września Wydział Stow. Nauczycielek odbył posiedzenie, poświęcone uczczeniu pamięci zmarłej ś. p. Jadwigi z Zubrzyckich Strokowej, członka Wydziału Stow. Nauczycielek i redaktorki czasopisma „Nauczycielka". W serdecznem przemówieniu prezesowa Stow. p. J. Pogonowska podniosła nieocenione zasługi, które ś. p. Zmarła położyła na polu piśmiennictwa, przelewając w dzieła swoje ducha przepełnionego gorącą miłością Ojczyzny, ukochaniem młodzieży i ludu wiejskiego. W chwili obecnej śmierć zasłużonej obywatelki jest stratą wielką dla społeczeństwa polskiego. Wydział uczcił pamięć Zmarłej przez powstanie i uchwalił: 1. urządzić nabożeństwo w kościele akademickim św. Anny w sobotę dn. 9 b. m. o godz. 9 rano; 2. najbliższy numer „Nauczycielki" poświęcić wyłącznie pamięci, zasługom i pracom Zmarłej; 3. utworzyć stypedyum im. Jadwigi Strokowej dla uczenicy Seminaryum nauczycielskiego w Krakowie. Członkowie Wydziału złożyli na ten cel kwotę 250 K, otwierając listę dobrowolnych składek, które wielbiciele i przyjaciele Zmarłej będą łaskawi nadsyłać do Stowarzyszenia Nauczycielek ul. Karmelicka l. 32, I p.

Odbudowa Królestwa Polskiego. Ze Stowarzyszenia Techników w Lublinie dowiadujemy się, że tamtejszy Główny Komitet Obywatelski postanowił natychmiast oddać wykonanie planu Puław i innych zniszczonych miasteczek (pla ulic i podłoża niwelacya) oraz przyjąć od 15 b. m. na posadę kierownika biura budowlanego osobę zupełnie kompetentną w tym dziale pracy, za wynagrodzeniem miesięcznem około 750 K. a zależnem od kompetencyi kandydata. Ze względu na pośpiech, osoby zainteresowane powinny natychmiast zgłosić swe warunki, ewentualnie. przez Stow. Techników w Lublinie.

Dola robotnika polskiego. Z Wiednia piszą: Władze okręgowe c. i k. okupacyi w Królestwie na podstawie wskazówek otrzymanych, wezwały tamtejszych robotników kwalifikowanych: szewcy, murarze, kamieniarze, krawcy, ślusarze, stolarze itd. do szukania pracy w fabrykach monarchii. Robotnikom, którzy się na wezwanie zgłosili, zapewniono podróż bezpłatną, pomieszczenie i utrzymanie aż do chwili przyjęcia pracy. W ten sposób znalazło się w Wiedniu około 500 robotników z Lublina, Kielc, Radomia, Ostrowca i Końskiego; zamiast wszakże zaraz lub w kilka dni po przybyciu do Wiednia znaleźć pracę w fabrykach, robotnicy ci oddani do baraków w XX dzielnicy przebywają tu bezczynnie już od wielu tygodni. Pomijając sam brak zatrudnienia, ludzie ci pomieszczeni zostali w jakichś stajniach barakowych, pełnych niechlujstwa i poddani surowemu nadzorowi. Na wyjście poza obręb baraków potrzebne jest osobne pozwolenie; przekroczenia karane są aresztem. Ponadto organa nadzorujące obchodzą się z robotnikami brutalnie, uważają ich widocznie za jakichś przestępców, od których mogą wymagać ślepego posłuchu. Zdarzały się wypadki, że policzkowano robotników za niezdjęcie czapki. Wikt jest naturalnie nader lichy, chociaż w tym względzie robotnicy wypowiadają się z wyrozumiałością. — Chodzi im o to tylko, aby przynajmniej nie cierpieli głodu, a na to można poradzić, zwiększając racye chleba. Ale najradykalniejszą pomocą byłoby naturalnie, wyznaczenie robotnikom miejsce na zarobkowanie. W tym przecież celu ich sprowadzono. Ponieważ intencye władz naczelnych, dbałych o utrzymanie warsztatów pracy w monarchii, są uznania godne, przeto zachodzi karygodna nieudolność organów wykonawczych, które tu na miejscu, w Wiedniu, nie umieją należycie zorganizować pośrednictwa pracy. Zamiast przygotować z góry miejsca po fabrykach i odstawiać tamże jak najrychlej robotników przybyłych, odwozi się ich do baraków i pozostawia nieodgadnionym losom zmiłowania Bożego.

Jak się dowiadujemy, wskutek skarg interesowanych zajęli się ich sprawą: Wiedeński Komitet opieki nad Królewiakami, poseł dr Zygmunt hr. Lasocki i p. Kreutzowa. Poseł hr. Lasocki po zebraniu potrzebnego materyału zwrócił się z odpowiedniem przedstawieniem do ministerstwa dla Galicyi i Centrali dla odbudowy Galicyi. Tak ministerstwo. jak i Centrala odbudowy poczyniły już stosowne kroki, aby robotników tych zatrudnić w kraju.

Wypłaty za pośredn. poczt. Kasy oszcz. „Wiener Ztg" ogłasza rozp. ministeryalne w sprawie uskutecznienia wypłat za pośrednictwem pocztowej Kasy oszcz. na rachunek c. k. Namiestnictwa, Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi.

Z działalności Komitetu Obyw. w Radomiu. W lipcu b. r. wypłacono 234 zapomogi bezzwrotne w kwocie 45 rubli i koron 2435 i zwrotnych w kwocie rb 28 i kor. 425. Sekcya Dobroczynna Chrześcijańska prowadziła rozdawnictwo w naturze oraz 4 tanie kuchnie, 3 ludowe i 1 dla inteligencyi. Kosztem rb. 5.624 47 kop. i kor. 3.326 40 h. rozdano 1463 rodzinom (4965 osobom) 15.866 funtów chleba, 103.383 obiady, w tem 19.667 obiadów dla dzieci ze szkół początkowych i ochron. Sekcya Ochron prowadziła 4 ochrony-szkoły. Dzieci podczas lipca korzystały z wakacyj, nie było więc regularnych zajęć szkolnych, jednakże w celu rozciągnięcia opieki nad dziećmi urządzono zajęcia wakacyjne, podczas których dzieci chodziły na przechadzki i zajmowano je pogadankamii śpiewem, grami itp. Na utrzymanie ochron wydano rb. 888.03 i koron 50. W schronisku dla dzieci bezdomnych przebywało 25 dzieci stałych, nadto znajdowało w Schronisku opiekę i pożywienie 80 dzieci. Na utrzymanie Schroniska wydano kor. 926. Sekcya rękodzielnicza prowadziła szwalnię, pantoflarstwo, szewstwo i pralnię, dając zajęcie 67 osobom. Przychód wyniósł rb. 1805 84 kop., a mianowicie ze sprzedaży wyrobów sekcyi 782 rb 22 kop., z pralni rb. 1023 kop. 62. Sekcya sanitarna wydała na lekarstwa i pomoc lekarską dla biednej ludności 900 rb. Sekcya sklepowa prowadzi 3 sklepy detaliczne z artykułami pierwszej potrzeby.

Pomyślny rozwój szkolnictwa w Królestwie. „Gazeta Radomska" w artykule o otwarciu roku szkolnego omawia ogromny rozwój szkolnictwa w porównaniu z rokiem poprzednim. W szkołach średnich tylko w Radomiu zapisało się 2500 uczniów i uczenic. Ogromną, dotąd bezprzykładną frekwencyę wykazują szkoły ludowe, co przypisać należy bezpłatności nauki. Wobec tego potężnego dążenia do nauki, przepełniającego szerokie warstwy ludności polskiej, naród polski może ze spokojem patrzeć w przyszłość. — Dziennik kończy uwagą: Oby wielkie zastępy dzieci przygotowywały się do przyszłej walki narodu, która to walka nie będzie już walką o wolność, lecz walką o sławę imienia narodu. „Głos Lubelski" ogłasza również artykuł o pocieszającym wzroście szkolnictwa o także szkolictwa ludowego w gubernii chełmskiej.

Cztery dni bezmięsne w Rosyi. B. kor. donosi: „Corriere della Sera" donosi z Petersburga: Pod kierownictwem Stuermera zostało utworzone nowe ministerstwo, które ma się zająć dostarczeniem drzewa opałowego i środków żywności dla większych miast. Staranie się o zapotrzebowanie Petersburga poruczono ks. Obolenskiemu, byłemu gubernatorowi charkowskiemu, który już wielką część drzewa drogą wodną polecił przetransportować. Drzewo to będzie po stałych cenach sprzedawane. Także cukru, mięsa, jaj, mleka i mąki ma ministerstwo dostarczać. Zarządzenie, wchodzące natychmiast w życie ustanawia cztery dnie w tygodniu bezmięsne, a to we wtorek, środę, czwartek i piątek. Niedawno odbyty jarmark w Niżnim Nowgorodzie był wskutek trudności komunikacyjnych i handlowych bardzo słaby.

Wilhelm II. przy żniwie. Do „Koeln. Volksztg" donoszą, że tymi dniami zjawił się w pewnej wiosce na Śląsku górnym Wilhelm II. ze świtą. Na polu właśnie żęto. Cesarz zakasał rękawy i stanął do pracy wśród żniwiarzy. Tosamo uczynili oficerowie oraz kanclerz p. Bethmann-Hollweg. Wszyscy pracowali od piątej do siódmej po południu, poczem usiedli na miedzy, aby odpocząć. Cesarz zażądał dzbanka wody, który mu przyniesiono. Pracy cesarza i świty przypatrywała się ludność wioski, obstępując ściernisko. Inne pismo donosi — jak pisze „Dz. Berliński" — że przy robocie cesarz zgubił złoty zegarek. Znalazł go jeniec, Polak, zatrudniony przy żniwie i otrzymał 20 marek nagrody. Cesarz rozpytywał go o pochodzenie i stosunki rodzinne. Jeniec prosił, aby pozwolono mu zobaczyć rodzinę i pomódz jej w pracy na roli. Cesarz dał mu trzy tygodnie urlopu. — Opowiadania te przytaczamy na odpowiedzialność źródeł.

HANS HEINZ EWERS.

Smierć Johna Hamiltona.

(Ciąg dalszy).

Po pewnym czasie rozeszła się wieść, że ktoś starał się przekupić kilku urzędników muzealnych celem dostania się do komnat podziemnych. Wieść ta doszła i do uszu dyrektora, a że on był odpowiedzialnym za skarb ten ukryty, wdrożył śledztwo w tej sprawie. Okazało się, że tym, który chciał przekupić urzędników, był nikt inny tylko nasz przyjaciel, John Hamilton. Dyrektor udał się do niego, do sali posiedzeń, gdzie zastał malarza siedzącego na nizkim stołeczku, błędnie przed siebie patrzącego. Zainterpelowany prosił dyrektora, by zechciał pokój ten opuścić, bowiem chwilowo on sam jest jego gospodarzem. Dyrektor wyszedł, wzruszając ramionami. Ale do gmachu owego kazał zrobić trzy sztuczne zamki, a klucze odeń spoczywały odtąd w jego prywatnem mieszkaniu, w kasie ogniotrwałej.

Przez trzy miesiące sprawa ucichła. Dwa razy w tygodniu dyrektor osobiście w towarzystwie dwu urzędników kontrolował maszyny w gmachu podziemnym. Hamilton codziennie przychodził do sali posiedzeń, gdzie miał malować, nic jednak nie robił. Farby wysychały na palecie, pendzle walały się nie pomyte. Czasami godzinami siedział na stołeczku bez ruchu, czasami biegał po pokoju nieustannie. Śledztwo ustaliło niemal wszystko o nim z tego okresu czasu. Tylko parę wizyt, jakie złożył znanym lichwiarzom londyńskim, są zastanawiające. Usiłował na poczet spadku, jaki w przyszłości miał otrzymać, pożyczyć 10.000 f. szt. Zdołał pożyczyć zaledwie 500 funtów u lichwiarza przy Oxfordstreet.

Pewnego razu zjawił się Hamilton po dłuższej niebytności w klubie, a jak się potem przekonałem, tego wieczora właśnie, kiedy uzyskał pożyczkę. Przywitał się ze mną szybko w sali bibliotecznej i zapytał, czy lord Illingworth jest. Wiesz przecież, że Illingworth to największy gracz w Anglii. Kiedy malarz usłyszał, że on zwykł przychodzić bardzo późno, przyjął moje zaproszenie na kolacyę. Był jednak przytem tak milczący, że to wszystkich zastanawiało. Po jedzeniu gawędziliśmy w pokojach klubowych, ale Hamilton był tak zdenerwowany, że aż jego nerwowość zaczęła się udzielać innym. Co chwila spoglądał na zegarek, kręcił się niespokojnie na krześle i pił jeden kieliszek whisky za drugim. Nareszcie koło dwunastej wszedł Illingworth a Hamilton zerwał się na jego spotkanie.

— Pan mi winien rewanż! — zawołał. — Czy zechce pan dziś grać ze mną?

— Oczywiście! roześmiał się lord. Kto gra z nami?

Jako partnerzy zgłosili się Standedton, Crawford i Bodley. Przeszliśmy do sali gry. Podczas gdy służący przygotował stolik do pokera, zapytał Illingworth:

— No, panie Hamilton, ileż pan dziś chce przegrać?

— Tysiąc funtów w gotówce i to, na ile mnie pan ceni — odparł Hamilton, wyciągając portfel.

Widocznie przyniósł z sobą wszystko, co posiadał.

Bodley położył mu rękę na ramieniu. — Zwaryowałeś, chłopcze! W twojem położeniu nie gra się tak wysoko!

Llewelyn odwrócił się z niechęcią.

— Daj spokój! Wiem, czego chcę! Albo wygram dziś 10 tysięcy funtów, albo przegram, co posiadam!

Gra się rozpoczęła...

Hamilton grał jak dziecko. W trzy kwadranse przegrał wszystko do ostatniej korony. Prosił Bodleya o pożyczkę stu funtów, czego mu ten odmówić nie mógł, bo wszystko niemal on wygrał. Po kwadransie i te sto koron przegrał. Teraz ode mnie chciał pożyczyć. Nie dałem, bo byłem przekonany, że i to przegra. Prosił i błagał, byłem jednak nieugięty. Poszedł jeszcze do stolika, chwilkę się przyglądał, potem skinął dłonią i wyszedł.

Gra nie interesowała mnie więcej, przeszedłem więc do czytelni. Przejrzałem kilka gazet, poczem wstałem, by pójść do domu. Podczas gdy służący podawał mi paltot, wpadł Hamilton i zrzuciwszy okrycie i kapelusz, zapytał gwałtownie:

— Grają tam jeszcze?

Nie czekając odpowiedzi, pośpieszył do sali gry. Zdjąłem paltot i poszedłem za nim. Hamilton siedział już przy stoliku — przed nim leżało dwieście funtów. Jak się później dowiedziałem, pojechał do Royal-Yacht-klubu, gdzie na słowo pożyczył do następnego dnia pieniądze od lorda Hendersona.

Tym razem grał dość szczęśliwie, ale że grano nizko, więc po godzinie miał zaledwie tysiąc funtów. Raz po raz liczył leżące przed nim banknoty i klął cicho pod nosem.

Lord Illingwort śmiał się. Jego przysłowiowe szczęście w grze pochodzi stąd, że ma najwięcej pieniędzy; jeśli się ma 80 tysięcy funtów rocznego dochodu, nie trudno o to.

— Pan chce gwałtownie dziś się wzbogacić, panie Llewelyn! Poker za długo się ciągnie, możebyśmy zagrali bakarata?

Malarz spojrzał z taką wdzięcznością na lorda, jak gdyby ten życie mu uratował. Crawford objął bank, gra się rozpoczęła. Podniecony przez Hamiltona i lord się rozpalił, stawki stawały się coraz wyższe.

— To nie jest bardzo pięknie przeliczać wciąż swe pieniądze, — rzekł Bodley.

— Wiem, — odparł Hamilton skromnie, jak uczeń — ale dziś muszę to robić!

I znowu liczył. Przegrywał i wygrywał naprzemian. Raz miał już 8 tysięcy funtów. Inni partnerzy grali skromnie, partya miała się więc rozegrać między Hamiltonem a lordem, który tymczasem i bank objął.

Hamilton znów przeliczył pieniądze, kilka razy bowiem wygrał więcej.

— Jeszcze tylko pięćdziesiąt funtów, — szepnął.

Ale tych pięćdziesięciu funtów nie wygrał. Raz za razem przegrywał i wkrótce znalazł się bez grosza.

Grę zakończono, panowie powstali i wyszli. Tylko jeden Hamilton pozostał na miejscu ze wzrokiem utkwionym w zielony stolik i nerwowo stukał palcami w srebrną papierośnicę. Nagle do pokoju wszedł znowu lord i położywszy mu dłoń na ramieniu, zagadnął:

— Pan potrzebuje dziesięciu tysięcy funtów na jakiś cel?

(Ciąg. d. nast.).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.